

Fakt 2009-11-25 2009 r.

## Tusk chce wzmocnić państwo

JANUSZ KOCHANOWSKI

*KOCHANOWSKI: Zmiany w konstytucji wedle planu premiera wzmocnią państwo. To pomoże wprowadzać reformy*

Państwo polskie powinno być silniejsze niż jest obecnie, dlatego propozycja premiera Donalda Tuska, by zmienić konstytucję mi się podoba. Też jestem zwolennikiem wzmocnienia jednego z ośrodków władzy. Osobiście wolałbym system prezydencki z wyborami - jak dotychczas - powszechnymi. Są bardziej demokratyczne, ludzie mają poczucie decydowania o losach kraju i odpowiada naszej tradycji. Premier wybrał system kanclerski i jest to teoretycznie rozwiązanie do przyjęcia. Choć wątpię, by zmiany udało się wprowadzić tak szybko, jak chce premier.

Kłótnie o stołki czy o samolot, które się przywołuje, by uzasadnić zmiany w konstytucji, mają tak naprawdę tylko medialne znaczenie. Ważniejsze jest to, by w Polsce był wyraźny ośrodek, który będzie miał zdolność podejmowania dalekosiężnych decyzji reformatorskich. Musimy stworzyć silną armię. Potrzebujemy dobrej polityki prorodzinnej i demograficznej. Polska się starzeje, system emerytalny się wali i jest niebezpieczeństwo, że zostawimy naszym dzieciom bardzo duże długi. Mamy ułomne system edukacji i służbę zdrowia. Brakuje reform w wymiarze sprawiedliwości i procesie stanowienia prawa. Tuż przy naszej granicy ćwiczą wojska rosyjsko-białoruskie. To wszystko skłania do wniosku, że potrzebujemy programu naprawy i reformy Polski Nie doceniamy państwa, a to ono daje gwarancje praw człowieka - nie można być poza państwem podmiotem praw i obowiązków, nie można zachować honoru i godności, będąc pozbawionym swojego państwa. Mówiłem już o tym w moim wystąpieniu w Sejmie po złożeniu ślubowania 15 lutego 2006 r. Skupienie władzy w jednych rękach wzmocni państwo i mam nadzieję, że umożliwi jego reformy.

Krytycy pomysłu premiera wskazują, że polska klasa polityczna nie dojrzała do tego, by powierzyć jednemu ośrodkowi pełnię władzy, że rezygnacja z weta prezydenckiego jest nie bezpieczna. Te argumenty nie są pozbawione racji, ale kluczowe jest, jaką kto ma wizję państwa. Osobiście opowiadam się za państwem silniejszym w czasach które nadchodzą, ale to nie znaczy, że chciałbym zrezygnować z praw człowieka i demokracji.

Warto zwrócić uwagę, że PO, która zawsze opowiadała się za zmniejszeniem roli państwa w życiu obywateli, teraz proponuje projekt konstytucji, który to państwo znacznie wzmacnia. Premier podczas niedawnego podsumowania 2 lat swoich rządów cytował liberała Johna Graya: "W swoim najlepszym wydaniu polityka nie jest nośnikiem uniwersalnych projektów, lecz sztuką reagowania na zmienne okoliczności" i ten cytat jest kluczem do odpowiedzi na tę wątpliwość.

Jestem zadowolony, że w świadomości publicznej wykształciło się wreszcie przekonanie, iż konstytucja wymaga zmiany i że nadszedł tzw. moment konstytucyjny. Warto przypomnieć, że gdy wiosną tego roku na zgromadzeniu ogólnym sędziów Trybunału Konstytucyjnego mówiłem o potrzebie zmian w konstytucji, napotkałem wrogość i niechęć słuchających. Panowało prze konanie, że gadam głupstwa.

Tymczasem ja byłem konsekwentny, bo kiedy 3 lata temu objąłem urząd rzecznika praw obywatelskich, powołałem zespół ds. aksjologii konstytucji. Opracowaliśmy trzy projekty konstytucji opublikowane 2 września tego roku. Projekt trzech byłych prezesów Trybunału Konstytucyjnego, który został przedstawiony kilka dni później, był ukierunkowany politycznie - przewidywał jedynie ograniczenie władzy prezydenta. Stanowił, jak sądzę, przygotowanie do inicjatywy premiera. Moje trzy projekty są eksperckie i nie opowiadają się po żadnej ze stron.

Wiele z tych rozwiązań, o których wspominał Donald Tusk na konferencji, można odnaleźć w projektach przygotowanych w moim biurze. I tak: premier mówił o potrzebie zmniejszenia liczby posłów i senatorów, a we wszystkich moich projektach jest mowa o tym, że Sejm powinien się składać z najwyżej 300 posłów. Premier mówił o ordynacji większościowej i jednomandatowych okręgach do Senatu. Popierając te pomysły - proponowałem wyrzucić ten zapis z konstytucji, żeby można było wprowadzić zmiany zwykłą ustawą, poprzez zmianę ordynacji wyborczej. Premier uważa, że władza wykonawcza powinna należeć do Rady Ministrów, i to samo rozwiązanie znajduje się w moich dwóch projektach. Premier mówił, że prezydent powinien być wybierany przez Zgromadzenie Narodowe. A w jednym z moich alternatywnych projektów proponuję wybór prezydenta przez Sejm na 7-letnią kadencję bez możliwości reelekcji.

Propozycje premiera nie są więc nowe. Nowością jest natomiast to, że premier chciałby zmienić konstytucję od ręki. Tymczasem zmiana konstytucji wymaga poważnej dyskusji eksperckiej, a nawet ogólnonarodowej. Pomijając aspekt polityczny, trzeba się zastanowić nad kalendarzem zmian. Po pierwsze, projektu fizycznie w ogóle nie ma. Po drugie, wedle słów premiera prace nad projektem mają się rozpocząć po nowym roku. Jeśli dodać do tego ustawowo przewidziane terminy, to nawet jeśli byłaby polityczna zgoda, to wprowadzenie zmian przed październikiem 2010 roku jest niemożliwe. A przecież jeszcze ważniejszy od kalendarza jest polityczny consensus, to jest uzyskanie większości 307 głosów. Nie do mnie należy ocena szans na zgodę polityczną. Choć słowa jednego z posłów PO Sebastiana Karpiniuka o tym, że Platforma może zaproponować wybór prezydenta Kaczyńskiego wedle nowych zasad, wskazuje, że możliwe są różne scenariusze.

Jednak biorąc pod uwagę je dynie kalendarz, konstytucja nie zostanie zmieniona tak szybko, jak to zapowiedział premier. Ale rozpocznie się nad nią dyskusja i z tego się cieszę. Zakładam bowiem pozytywne motywacje premiera. Że chodzi o doprowadzenie do prawdziwego wstrząsu polityczno-systemowego. Wtedy proponowałbym, żeby rozważyć szerszą reformę ustroju wziąć na warsztat Senat, immunitety, Trybunał Stanu, stosunki z Unią. Naprawdę chcę wierzyć, że nie chodzi tylko o dyskusję dla dyskusji. Bo jak wspominałem - państwo wymaga zasadniczej reformy, żeby było sprawne w nadchodzącym dwudziestoleciu, które może nie być dla Polski tak łaskawe jak poprzednie.